



Pierwsze ze wszystkich

Co w życiu jest najważniejsze? O to pytał Jezusa jeden z uczonych w Piśmie: „Które przykazanie jest pierwsze ze wszystkich? Jezus odpowiedział: Pierwsze przykazanie jest to: Słuchaj, Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest. Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej. A drugie jest to: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Innego przykazania, większego ponad te, nie masz” (Mk 12:28-31). Ten tekst jest z Nowego Testamentu, ale Jezus zaczerpnął go ze Starego Testamentu: „Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, Pan jedynie! Będziesz tedy miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej siły swojej. Niechaj słowa te, które Ja ci dziś nakazuję, będą w twoim sercu. Będziesz je wpajał w swoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając. Przywiążesz je jako znak do swojej ręki i będą jako przepaska między twoimi oczyma. Wypiszesz je też na odrzwiach twojego domu i na twoich bramach” (5 M 6:4-9).

Wspólnota wiary

Znajduję tu przynajmniej trzy ważne kwestie, które warto pielęgnować. Pierwsza z nich to społeczność ludzi wierzących, którą warto budować i warto przekazywać. Bo słowa: „Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem na-

szym...” dotyczą całego narodu. Pełna wiary wspólnota nie powstaje bowiem przez przypadek. Posłanie stu dziesięciu czy dwustu osób w jedno miejsce jeszcze nie tworzy wspólnoty. Oznacza to tylko, że jest to prostu grupa, która poszła w jakimś kierunku z jakiegoś powodu. Kultura, w której żyjemy, promuje raczej jednostkę niż wspólnotę, raczej indywidualizm niż społeczność. A niezależność – myślę, że się z tym zgodzicie – nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Powtórzę: Niezależność nie ma nic wspólnego z chrześcijaństwem. Bóg stworzył nas tak, byśmy byli od Niego zależni i abyśmy na Nim polegali. Ktoś może się z tym nie zgadzać, ale prawda jest jedna: Albo tę społeczność możemy mieć i mamy, albo ktoś z nas się myli, albo Boże Słowo się myli.

Największą częścią chrześcijańskiej wiary nie jest osobista wiara – choć proszę mnie dobrze zrozumieć, osobista wiara jest ważna – ale wiara wspólnoty. Bo przecież Kościół to inaczej ecclesia, wspólnota ludzi doświadczających Bożej obecności. Biblia uczy wzajemnej miłości, wzajemnego oddania, spędzania czasu ze sobą, wzajemnego przebaczenia, współczucia, podania, modlenia się jedni o drugich. Tu chodzi o ludzi, których mamy kochać i razem z nimi żyć. A to wymaga czasu, wysiłku i modlitwy. Aby z grupy powstała wspólnota potrzeba czasu, wysiłku i modlitwy każdego, kto chce tę wspólnotę tworzyć.

Pięć lat temu jedna z obecnych tu osób powiedziała do mnie: „Jeśli wasz Kościół przetrwa pięć lat, to gratuluję”. Chcę więc powiedzieć, że zadanie wykonane. Przetrwaliśmy i dzięki Bożej łasce pomnożyliśmy się. Może z jakiegoś tam powodu jesteśmy „naj”, ale mamy te same trudności co zapewne każda wspólnota. Dzięki Bogu, że doprowadził nas do tego momentu, że udało nam się stworzyć społeczność ludzi wierzących. Czasami rzucało tym naszym okrętem to na jedną, to na drugą burtę. Świętując urodziny, raczej się o tym nie wspomina, ale nie chcę zamiatać tego pod dywan, mówiąc, że wszystko przebiegło idealnie, bo były też trudne chwile. Bo te trudne chwile dotyczą życia naszych rodzin, małżeństw, dzieci i wspólnie je przeżywaliśmy.

Policzyliśmy to niedawno z żoną dokładnie: Ze Społeczności Chrześcijańskiej „Północ” w Warszawie poszło nas ponad sto osób razem z dziećmi, by budować Społeczność Chrześcijańską „Południe”. W naszej pierwszej siedzibie na ul. Edisona każdy dostał symboliczną żarówkę. Gdyby wszyscy z tej grupy wciąż byli z nami, to – doliczając tych, co dołączyli do nas później, którzy narodzili się na nowo i wyznali swoją wiarę w chrzcie, oraz tych, co wciąż jeszcze szukają swojego miejsca w społeczności, ale chcą tworzyć tę wspólnotę – dzisiaj byłoby nas około trzystu pięćdziesięciu osób. Ale część tych osób służy w innych miejscach. Inni dołączyli do nas z innych Kościołów, niektórzy trafili do nas przez internet. W ten sposób jest nas dziś ponad dwieście pięćdziesiąt osób, w tym około stu dzieci. Cieszymy się z tego i jesteśmy Bogu wdzięczni.

Warto jednak przypomnieć, że to wszystko nie stało się samo. Żeby stworzyć społeczność trzeba wysiłku czasu i modlitwy. Mam wrażenie, że dzięki Bożej łasce, nie tak źle nam idzie, ale przed nami długa i ekscytująca droga, dopóki Pan Jezus nie powróci po swój Kościół bądź nas stąd nie odwoła.



Społeczność Chrześcijańska – ta nazwa bardzo mi się podoba, bo mówi o społeczności ludzi, którzy są chrześcijanami. I właśnie dlatego mówimy, że my nie tylko chodzimy do kościoła, ale my jesteśmy Kościołem. W zamierzony sposób chcemy tworzyć społeczność, której częścią warto być – ze względu na Jezusa Chrystusa.

Żagiel czy wiatr?

Mamy miłować Boga z całego serca, z całej duszy i z całej siły, a w innym tłumaczeniu z całej myśli. A to oznacza, że wysoko stawiamy poprzeczkę i podnosimy ją coraz wyżej. Nie będziemy miłować Boga tylko fragmentem naszego życia, ale wszystkim kim jesteśmy i co mamy. Być może nie będzie to wygodne, nie będzie hipsterskie ani modne. Bóg zaprasza nas do wysokich standardów życia, a świat dokoła chce je ciągle obniżać. Problem w tym, że często tak obniżamy poprzeczkę w naszym życiu, że jesteśmy znużeni i zniechęceni. Nie mamy ochoty angażować się ani prosić o cokolwiek. W ostatnich tygodniach, rozmyślając o tym, co miałbym dziś powiedzieć i czym się podzielić, przeczytałem





gdzieś: „Nie bądź już żaglem, ale bądź wiatrem”. Nie chciałbym być źle zrozumiany przez nie stosowne porównanie, bo w Biblii do wiatru porównywany jest Duch Święty, ale nie o nasze wchodzenie w rolę Ducha Świętego chodzi. Żagiel nastawia się i szuka wiatru, gdzie miałyby łódź popłynąć, a my chcielibyśmy – jako chrześcijanie – podnieść poprzeczkę w życiu i mieć wpływ na ludzi żyjących dookoła nas, bo naprawdę mamy co zaoferować w Jezusie i w Bożym Słowie. Jezus nie obniżał poprzeczki standardów życia, On ją podnosił. W miejscu „nie požądaj” mówił, by nawet nie patrzeć pożądliwie. Kierując się Jego nauczaniem, chcemy być solą i światłem, wskazującymi na Chrystusa. Miejmy takie oczekiwania wobec liderów i siebie, żebyśmy nie musieli obniżać standardów, ale podnosili poprzeczkę i dążyli do doskonałości. Chciejmy żyć lepiej ze względu na Chrystusa.

Kilka miesięcy temu wspominałem komuś, że chcielibyśmy nasze 5-lecie świętować w dużej hali, ale najwyraźniej w świecie nas na to nie stać. Tam, gdzie mamy nabożeństwa, jest około sto siedemdziesiąt miejsc, więc nie zmieścilibyśmy się. Mój rozmówca chwilę pomyślał i powiedział, że ze względu na Chrystusa i ze względu na ludzi, których chcemy zaprosić, powinno to być w tej dużej hali. Potem dodał kilka słów, które zmotywowały mnie do tego żeby jednak powalczyć o to miejsce. Podniósł mi poprzeczkę. Ta jedna rozmowa spowodowała, że postanowiłem podjąć trud i udało się. Nie zaniżajmy lotów naszego chrześcijańskiego życia w niedzielny poranek czy w inne dni tygodnia. Kiedy przychodzi lato, czyż nie nawiedza nas myśl, żeby – zamiast być w niedzielę na nabożeństwie – pojechać już w piątek wieczorem na działkę? Ale – idąc za Chrystusem – chcemy tworzyć wyższe standardy. Nie tylko przyjąć i wysłuchać kazania, ale za-

angażować się w jakąś służbę, coś z siebie dać. Chcemy tworzyć przestrzeń, w której będziemy poznawać Chrystusa i wzrastać, a inni będą zainspirowani do pójścia za Jezusem i podnoszenia standardów swojego życia. Chcemy angażować w służbę dorosłych, studentów, nastolatków i dzieci. Tworzyć przestrzeń dla każdego, kto chce iść za Panem Bogiem.

Jedną z poprzeczek, jaką chcemy stawiać dzisiaj – może jedną z zapomnianych – jest nasza seksualność. Bo w dzisiejszym świecie mieszkanie i współżycie z partnerem, chłopakiem czy dziewczyną, nikogo już nie dziwi, można by powiedzieć, że to już standard. A ja wciąż wierzę w Boże Słowo! To ono wyznacza standardy dla naszego życia. Jeśli chcesz zbliżyć się do kogoś, kto jest dla ciebie ważny, to najpierw zbliż się do Pana Boga. Nie obniżajmy poprzeczki naszego życia ale ją podnieśmy.

Kochaj Boga całym sercem, duszą i umysłem, ze wszystkich sił. Nie czekaj do jutra, bo Bóg chce dziś przez ciebie i przeze mnie przemienić ten świat. Od trzech lat – na przełomie września i października – pościmy jako cały Kościół. Nie mówię tego, żeby się chwalić, ale by powiedzieć, że jesteśmy Bogu wdzięczni za to wszystko, co w tym czasie odbieramy. Uczymy się tego, bo to nie jest proste, ale chcemy podnosić poprzeczkę, mówiąc Bogu, że chcemy całym sercem, siłą, duszą, całym sobą wielbić i chwalić Boga. W naszej sali zaczyna brakować miejsc i – jak rozmawialiśmy w gronie liderów – od września chcielibyśmy rozpocząć drugie niedzielne nabożeństwo, żeby więcej ludzi mogło przyjść, poznać Boga, dla Niego żyć. To jest dla nas wyzwanie, ale modlimy się i szukamy Bożej woli. Potrzebujemy do tego pomnożenia liderów i oddanych Chrystusowi uczniów.





Bardzo wysoką poprzeczką jest uczniostwo. Uczymy się, jak być lepszym uczniem Chrystusa. Chcemy nie narzekać, nie obgadywać, nie konkurować, ale całym sercem, duszą i myślami wielbić Boga. Każdej niedzieli jedna z osób naszej Społeczności mówi, jak poznała Chrystusa i dlaczego dalej za Nim idzie. To jest wyzwanie, bo nie bardzo potrafimy dzielić się Ewangelią. Ale co stoi na przeszkodzie, żeby się tego nauczyć? Użyjemy każdego sposobu, z wyjątkiem grzechu, żeby dotrzeć do ludzi z Dobrą Nowiną. Tak myśleliśmy od początku, tak modliliśmy się i nic się w tym nie zmieniło.

Wiarą godną naśladowania

Chcemy być naśladowcami Chrystusa. Jak robić to w codziennym życiu? W domu, w drodze do szkoły, w pracy, na treningu, lekcjach muzyki? Szczerze przed ludźmi i przed Panem Bogiem? Bo jeśli chcemy, aby nasze dzieci, przyjaciele, ludzie wokół szukali Pana Boga, to muszą widzieć, jak my to robimy. Czasem to nasze naśladowanie Chrystusa nie wychodzi tak, jak byśmy chcieli, czy raczej nie tak, jak by Bóg chciał. Czasem się potykamy i upadamy. Musimy – po raz kolejny – umieć powiedzieć przepraszam i nie ukrywać tych zmagania.

Jeśli chcemy, by ludzie zaczęli się modlić, to ja i ty musimy się modlić. Jeśli chcemy, by ludzie dzielili się tym, co przeżywają z Bogiem, to sami też powinniśmy się tym dzielić. Jeśli chcemy, by ludzie w Kościele używali darów Ducha Świętego i służyli sobie nawzajem, to przede wszystkim przez nas Bóg chce to uczynić. Ludzie muszą widzieć, że polegamy na Bogu również wtedy, gdy nie jest łatwo. Łatwo naśladować Chrystusa, gdy wszystko się do-

brze układa, ale kiedy jest trudno, nie jest to wcale proste. Postarajmy się tak żyć, by nasze dzieci chciały wybrać takiego Boga i taką wiarę, jaką widzą w nas i w Kościele, który tworzymy.

Nie jesteśmy powołani do tego, aby żyć i umrzeć, ale do tego, by coś przekazać następnemu pokoleniu. Nie żyjemy tylko po to, by spłacić kredyt hipoteczny. Nie po to, by rozwinąć swoją firmę. Żyjemy po to, by coś ważnego przekazać następnemu pokoleniu. A dobra nowina jest taka, że nie musimy robić tego sami. Nie musimy robić tego sami, bo jest społeczność ludzi wierzących – Kościół! I nie mamy swojego Boga, ale mamy naszego Boga, który przyszedł do ludzkości. Wprawdzie każdy człowiek przychodzi do Niego indywidualnie, by mieć z Nim osobistą społeczność, ale jednocześnie On patrzy na nas i obejmuje swoją miłością jako społeczność ludzi wierzących.

W życiu najważniejsza jest miłość do Boga z całego serca, z całej duszy i z całej siły. Ona ma być pierwsza, a nie miłowanie samego siebie. A wiem po sobie, że czasami mamy tendencję, by miłość do siebie samego zajmowała pierwsze miejsce. Bo tu nie chodzi o mnie, tu chodzi o Niego, o Jezusa Chrystusa. Chcemy podnieść wyżej poprzeczkę w swoim życiu. Twórzmy swoją społeczność, nie tylko do niej przychodźmy. Nie chodzi o to, by tylko nie robić rzeczy, które nie podobają się Bogu, ale pójść krok dalej i służyć bardziej i lepiej innym. Nie chodzi o konkurowanie z innymi, obgadywanie, plotkowanie, ale tworzenie takiej społeczności, w której nikt nie będzie ukrywał swoich słabości i zmagania. Chodzi o to, żeby przemieniać własne życie.

Jeśli wierzysz w Boga, ale żyjesz tak jakby On nie istniał, to chcę powiedzieć, że jest Dobra Nowina: Jezus Chrystus dwa tysiące lat temu powiedział, że nie odrzuci nikogo, kto do Niego przyjdzie. Dziś, ze względu na Niego, twoje życie może się zmienić.

MAREK SOBOTKA

Pastor SCh „Południe” w Warszawie

Oprac. red. na podstawie kazania na uroczystości 5. rocznicy SCh „Południe”, 6.03.2016 r.

Zdjęcia N. Hury

